



CHASOPISMO

ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 ct. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmska. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki l. 10. **Adres Administracyi:** Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.



I znowu żałobną niesiem wam wieść: Wielki poeta, natchniony prorok narodu, twórca chorału »Z dymem pożarów« nie żyje!

I znowu żałobą i smutkiem poimy młode serduszka wasze i łzy wyciskamy z oczu waszych, bo w tej ziemi naszej, w tej ziemi bólu, cierpienia i stułniej niewoli i małych dzieci już w zaraniu życia muszą się zapoznawać z niedolą swojego narodu. Z dalekiej tylko, dalekiej przeszłości dochodzą was odgłosy tryumfów waszych wielkich praocjów, przeszłość bliższa niesie nam tylko wspomnienia łez, bólów i cierpienia. A chyba nikt nie czuł tak silnie bólu całego narodu, nikt nie umiał wypowiedzieć go tak potężnym słowem, jak Kornel Ujejski. Ale że



Kornel Ujejski.

wierzył silnie w zmartwychwstanie, że rokował je natchnionem słowem — więc naród uznał go swym prorokiem, a miana tego nie nadał żaden naród, żadnemu wieszczowi od czasów hebrajskich proroków.

Dziś mali jeszcze jesteście, trudno wam jeszcze zrozumieć na wysoki ton nastrojonych »Skarg Jeremiego«, ale znacie jedną z nich »Z dymem pożarów« i śpiewacie często tę pieśń bólu i jęków pełną waszemi dziecięcimi głosikami, więc i dziś ukłknij dziatwo, zaśpiewaj znaną ci dobrze pieśń i wnieś modły za duszę poety-proroka i za naród swój i proś Boga, aby spełniły się jego prorokstwa — a może Bóg litościwy wysłucha głosów dziatwy polskiej i da nam wolną Ojczyznę.

KORNEL UJEJSKI.

Kornel Ujejski urodził się 13. września 1823 r. w Beremianach, wiosce położonej w obwodzie czortkowskim. Pochodził on ze starożytnej rodziny szlacheckiej, która nazwisko swe wywodzi od wsi Ujazdu, znajdującej się we wschodniej Galicyi. Miał lat ośm, gdy wybuchło powstanie listopadowe. W patriotycznym domu rodziców, gdzie częstymi gośćmi i przyjaciółmi byli najznakomitsi wówczas ludzie i najgorętsi patryoci, mały Kornel słuchał chciwie opowiadań o walkach swego narodu, co zrywał się do boju za wolność.

Wrażliwy umysł pacholęcia chłonał chciwie opowiadania starszych i przejmował się niemi tak gorąco, że już przez całe życie potem dusza jego była pełną wielkiej miłości Ojczyzny, a miłość ta stała się treścią jego poezyi. Ośmiolatkiem pacholęciem pisywał już wiersze treści patriotycznej. Uczył się w szkole OO. Bazylianów w Buczaczu, a kończył nauki we Lwowie.

Rósł i dojrzewał w tym czasie, gdy żyli najwięksi nasi poeci. Wówczas to bowiem Mickiewicz napisał „Dziady“ i „Pana Tadeusza“, Słowacki „Kordyana“ i „Anhellego“, Krasiński „Nieboską komedję“ i „Przedświt“, a Pol „Pieśni Janusza“. Pod wpływem tych arcydzieł poezyi polskiej, pod wpływem walk o niepodległość Ojczyzny, rosła dusza młodego poety i rozwijał się jego olbrzymi talent.

W roku 1844 pojechał do Warszawy; rwał się do tej ostatniej stolicy Polski, chciał ją poznać, zobaczyć, ale głęboki smutek wypełnił serce jego, gdy się przypatrzył tamtejszym stosunkom.

Wówczas to powstał wspaniały poemat »Maraton«, z którego obszernie wyjątki macie w waszych książkach do czytania. Chociaż treść do tego poematu zaczerpnął poeta z historii greckiej, to jednak pisząc go, miał na myśli swoją Ojczyznę i jej walki z przemożnym i potężnym wrogiem — chciał w tym poemacie postawić »dawnych olbrzymów« przed oczy rodaków i zagrzać ich do takich bohaterkich czynów, jakimi Grecy wydobyli się z pod jarzma Persów. Poemat ten powinno umieć na pamięć każde polskie dziecko.

Jeszcze nie otrząsł się z bólu, który wyniósł z Warszawy, gdy nakraj nasz spa-

dła w roku 1846. straszna klęska, zwana rzezią galicyjską.

Pod wpływem tych strasznych wypadków, wyjechał z kraju do Paryża i tam napisał pieśni pełne bólu i najwyższego natchnienia, które nazwał »Skargami Jeremiego«. Jak niegdys wielki prorok narodu żydowskiego płakał nad upadkiem wybranego ludu, nad upadkiem zburzonej Jerozolimy, tak w „Skargach Jeremiego“ nasz poeta płacze i boleje nad upadkiem swojej Ojczyzny. W pieśniach tych, pełnych głębokiego bólu i wielkiej siły, przepowiada zarazem, i Bóg podniesie Polskę, że w końcu »wiecznym życiem spłonie« to, co dziś »zamiera«, że wierzy, »że z tryumfem skończymy to bojowanie«. Pieśni te pełne siły, bólu i wiary, naród przyjął z zapalem, a twórcę ich uznał za proroka. Jedna z nich zaczynająca się od słów »Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie Panie bije ten głos«, stała się odtąd modlitwą naszą, którą śpiewamy wszyscy, ile tylko razy szlemy do Boga modły za naszą Ojczyznę i śpiewać będziemy dotąd, dokąd jej nie wymodlimy, nie wywalczymy. Pieśń tę znacie i wy dobrze, bo nie ma w całej Polsce jednego dziecka, któreby jej nie umiało i nie śpiewało.

W waszych książkach szkolnych jest też i »Pogrzeb Kościuszki«, a w dzisiejszym numerze »Małego Świątka« podajemy wam też śliczny, smutny wierszyk »Za służbą«. Weźcie z niego naukę i gdy do domu waszego zapuka sierota bez ojca i matki, nie odtrąćcie jej, ale oświećcie, nauczcie pracować, aby z niej wyrósł pożyteczny dla swego kraju człowiek.

Tłómaczył też na słowa piękne utwory muzyczne Szopena, a tłómaczenia te są jedynymi utworami Ujejskiego, do których treści nie zaczerpnął w miłości Ojczyzny.

Wróciwszy do kraju, ożenił się z Henryką hrabianką Komorowską i zaczął gospodarować na roli. Osiadł w Pawłowie, potem się przeniósł do Podlipiec, później do Zubrzy pod Lwowem, a na ostatek życia wrócił znowu do Pawłowa. Zawsze brał czynny udział w życiu swego społeczeństwa, każdy ruch narodowy poprzedzał pieśnią, każdą klęskę oplakiwał także gorzką pieśnią. Powstanie roku 1863 powitał »Marszem polskim«, a po-

żegnał je »Ostatnią strofą«. To też kochał go naród całym sercem, kochał i wielbił, a pragnąc tę cześć i miłość ukazać mu, chciał go w roku 1893, jako w 70-tym jego urodzin, uczcić wspaniałym jubileuszem, ale »Jeremi« nie chciał hołdów, nie chciał hucznych uct, bo i jakże, mówił: »mam się cieszyć że żyję, skoro Polska nie odzyskała wolności«. Słowa

te malują nam najlepiej wielką jego miłość dla Ojczyzny. Mimoto rodacy uprosili go, że przybył na dzień jeden do Lwowa i widzieliśmy go tu między nami wtedy po raz ostatni i słyszeliśmy po raz ostatni słowa jego. Odtąd w cichem wiejskim zaciszu potoczyły się dni jego, aż oto przed tygodniem pożegnał nas na zawsze.



Z A S Ł U Ż B A

(Wiersz Kornela Ujejskiego).

Przyszło bosa, w brudnej koszulince,
I stanęło spokojnie u progu —
Chłopskie dziecię, dziewczę pięcioletnie,
Złotowłose, w twarzy żółte szpetnie,
Oczka żywe, choć pół-płaczu w mince;
Wnet je ujrzał anioł mego domu.
— Co chcesz dziecię moje!

— Sława Bogu!

— Na wiek wieków — co chcesz dziecię moje?
— Ta, za służbą... o pies! ja się boję!...
— Pies ten złego nie robi nikomu —
Chodź tu bliżej, bliżej — a czyja ty?
— Ta niczyja —

— A gdzież matka?

— Zmarła maty.

— A twój ojciec?

— Ojciec w karczmie siedzi.

— Cóż ty robisz?

— Żywią mnie sąsiedzi.

Czasem dadzą, a czasem nie dadzą;
W zimie często do pierza posadzą,
Teraz nie... Pan Bóg mnie hoduje
Jagodami., ot! człowiek bieduje...

— Jaki człowiek?

— Ta ja, pani miła —

Złe na wierzchu ziemi być sierotą —
Ciężkie życie — lepiej gdzie mogiła,
Tam gdzie matka...

— O, moje ty złoto!

Takie małe! tak mówi rozumnie —
To ty dziecię, ty chcesz służyć u mnie?
Cóż ty umiesz?

— Ta chatę zamiatać,

Wodę przynieść...

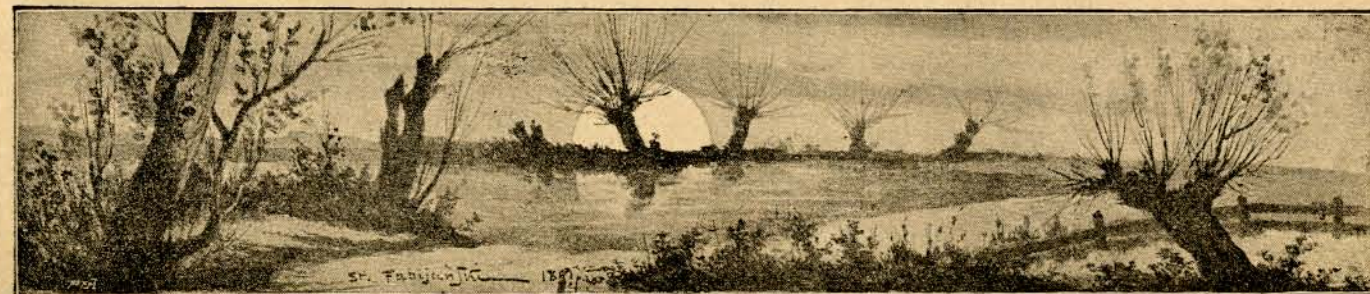
— Figle umiesz płatać?

(Ono myśli długo) — Także umiem,
A i gęsi ludzkie paść rozumiem...

— Czy ty głodna?

— O, o! bardzo głodna...

* * *
Gdzie me dzieci? chodź tu, chodź mój synu
I ty drobny w pieluszkach — tu chodźcie!
Usta wasze uśmiechem osłodźcie,
Powitajcie tę siostrzyczkę waszą,
Ta, co zmarła, równie była małą.
Niech was plamy w koszulce nie straszą,
Bo jak wasze białem jest jej ciało;
No, rączkami twarz jej pogłaskajcie,
Ale najprzód jeść, o! jeść jej dajcie!!



DO BRATA ADOLFA

PO STRACIE DZIECI.

Niechże cię ręką ze łkaniem okrążę,
Bolesny węzeł znów silniej nas wiąże,
Dwoje ich znikło — a my już jak sami!...
Aniołki nasze, módlcie się za nami!

Trumna przy trumnie, tak śpią sobie cicho
Tu świat nad niemi wre krzykiem i pychą,
One się śmieją niebieskimi snami...
Aniołki nasze, módlcie się za nami!

A gdy im domek rodzinny się przysni
Chyłą usteczka jak wiśnię ku wiśni
Zroszone łezką — tulą się rączkami...
Aniołki nasze, módlcie się za nami!



No ciszej, ciszej!... one się kołyszą
Teraz nad nami, gdy płacz nasz posłyszają
To jasne czoła im chmurka popłami...
Aniołki nasze, módlcie się za nami!

Wzleciała jedna i w dół rączką kiwa:
»Chodź tu siostrzyczko, ja bardzo szczęśliwa!«
Ach, toż im szczęścia nie mieszajmy łzami...
Aniołki nasze, módlcie się za nami!

Kłopotne życie a długie o! długie,
My je wysłali, ja jedno, ty drugie,
I święciej teraz pójdziemy cierniami:
Aniołki nasze, modlą się za nami!

Kornel Ujejski.

POGRZEB UJEJSKIEGO.

Na wieść o zgonie wieszczka, naród postanowił złożyć zwłoki jego na Skatce i pochować je własnym kosztem, jednak synowie Ujejskiego odpowiedzieli, że ojciec przed śmiercią żądał stanowczo, aby mu nie wyprawiano wspaniałego pogrzebu, nie chowano w grobowcach murowanych, ale aby złożono jego ciało w niemurowanej ziemi. tej ziemi, którą ukochał tak gorąco, na cmentarzu wioskowym, gdzie się kładą na wieczny sen wieśniacy, z którymi on razem żył, pracował, których kochał i pragnął podnieść.

Więc naród uszanował wolę swego proroka i nie wyprawiał mu wspaniałego pogrzebu, jakim pragnął uczcić jego popioły, ale mimoto pospieszyły do Pawłowa liczne rzesze, aby tą ostatnią posługą dowieść czci i miłości swojej dla tego, który wszystkie cierpienia i bole narodu objął swym sercem i wyśpiewał natchnionem słowem.

Ciało jego wystawiono więc w skromnej kapliczce, wśród powodzi światła i zieleni. Lud wiejski tłoczył się do kaplicy; wszystko, co żyło w Pawłowie, aż do najmniejszego dziecka, spieszyło raz jeszcze spojrzeć w piękne, szlachetne oblicze swego przyjaciela i pożegnać go na wieki, a równocześnie zjeżdżali się rodacy z rozmaitych stron kraju. Przed południem, dnia 21. września zebrały się przed kapliczką tłumy ludu z chorągiewkami, sztandarami, wieńcami. Po modłach nad ciałem poety przemówił długoletni przyjaciel i spowiednik zmarłego, ksiądz kanonik Skalski, poczem lud wiejski wziął trumnę na

ramiona i długi kondukt ruszył ku cmentarzowi. Przed trumną szły bractwa kościelne z chorągiewkami, dalej dziatwa wiejska w szpalerach, delegaci towarzysztw „Gwiazdy“, „Skały“, „Sokoła“, chór „Echa“ i duchowieństwo — za trumną rodzina poety, potem marszałek krajowy hr. Badeni z członkami Wydziału krajowego, Rada miasta Lwowa z prezydentem Małachowskim na czele i publiczność. Pochód zatrzymał się przed cerkiewką, kapłani odprawili nabożeństwo wedle obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego, poczem ruszono w tym samym porządku na cmentarz.

Tu nad otwartą mogiłą przemówił nasamprzód marszałek krajowy, a w mowie swej przytoczył słowa, które do niego kiedyś wyrzekł zmarły wieszcz: „Pamiętajcie, że trzeba miłować lud, miłować szczerze, a żądać od niego w zamian tylko jednego, tylko miłości Ojczyzny“. Potem przemówił prezydent Małachowski w imieniu miasta, w którym długo przemieszkiwał zmarły, a w końcu pożegnał zwłoki wieszka imieniem młodzieży polskiej, prezes czytelnicy akademickiej p. Wróblewski.

Spuszczono trumnę do grobu, a nad rozwartą mogiłą rozległ się wspaniały śpiew: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie Panie bije ten głos“ i głos ten przebił niebiosą, a zebrani nad mogiłą proroka, odeszli od trumny jego, wprowadzili pełni smutku, ale ze słowami pieśni: „A na drgającym szatana ciele, zatknijemy sztandar zwycięzki Twój!“

„Chorał“

Kornela Ujejskiego.

Muzyka J. Nikorowicza.

Adagio.

Kdy-mem po-ia-rów zkurzem krwi bratniej do Cie-bie Pa-nie bi-je ten głos, Skarga to strasna

jęk to o-sta-trni od takich modłów bie-le-je włos My już bez skar-gi nie znamy śpiewu, wieciec ciernio wy

wrośł wna szą skroń, Wie-canie jak pomnik Two-je-go gniew-u ster-oczy ku To-bie bla-gal-na dłoń!

JAŚ i KASIA

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNYM
PRZEZ
SZCZĘŚNEGO ROGALĘ.

(Ciąg dalszy).

Nie prędko ojciec Michał od św. Trójcy wybrał się na wschód, bo tejże samej nocy rozszła się wieść, że nowe czambuły rozsypały się po dzikich polach i zapuszczają się w głąb kraju. Wobec takich wieści, niebezpiecznie było dwom bezbronnym mnichom puszczać się w drogę zwłaszcza, że mieli ze sobą znaczne sumy pieniędzy. Postanowiono tedy czekać sposobniejszej chwili, a tymczasem pobożni ojcowie zbierali dalej składki.

Tak minęło lato i słotna jesień. Dopiero gdy ścisnęły mrozy, dwaj mnisi wybrali się w drogę.

Raniutko wysłuchali mszy świętej w lichym swoim kościółku, opasali się pod suknią trzosami naładowanymi złotem, usiedli na wózek i ruszyli w drogę. Przed południem stanęli w miasteczku Janowie.

Zajechawszy do gospody, weszli do izby gościnnej i kazali sobie dać grzanego piwa, bo zziębli okrutnie. Gdy tak czekają, rozwarły się drzwi izby i wszedł do niej mieszczanin poważny, odziany dostatnio, nawet bogato. Spojrzał bystro na mnichów, a poznawszy z szat co za jedni, przystąpił do stołu, przy którym siedzieli i rzekł uprzejmie:

— Pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — odpowiedzieli mnisi.

— Czy pozwolicie ojcowie przysiąc się do stołu i wypić w towarzystwie kusztyczek grzanego piwa.

— Prosimy, prosimy.

— Jestem Ksornet, mieszczanin tutejszy, często jeżdżę do Kamieńca po towar i swój tam zbywam.

— Oto jak z nieba nam spadacie panie Ksornet, bo my w tamtą wybieramy się też drogę i radzibyśmy zasięgnąć języka u ludzi z tamtejszymi stosunkami obeznanymi.

— A z jakiego to konwentu wielebni ojcowie.

— Od świętej Trójcy, Trynitarzami nas zowią, zadaniem naszym wykupywać chrześcian, jęczących w niewoli pohańców. Ot i teraz, zebrawszy z łaski dobrych ludzi grosza trochę, spieszymy w drogę do Kamieńca, aby wykupić ludzi gromadkę.

Mieszczaninowi błysnęły oczy jak u wilka, ale wnet pohamował się i rzekł:

— Słicznie się składa, bo ja z baszą kamienieckim w zażyłości wielkiej, nic on tu w kraju bez porady ze mną nie pocznie, a właśnie mam swoich ludzi tamtędy posłać w sprawie bardzo ważnej, to zarazem mogę przez nich zasięgnąć języka, gdzie udać się macie wielebni ojcowie i z kim porozumieć się w sprawie wykupienia jeńców.

— Bóg to widocznie kieruje naszymi krokami, żeśmy się z waszecią zetknęli — odparł ojciec Michał, a Ksornet rzekł:

— Co mamy tu radzić, jeszcze kto na grosz łakomy usłyszeć może, a dowiedziawszy się, że wiezienie czerwone złote, w drodze nas napaść, ot lepiej ze mną do domu chodźcie, u mnie gościnę na dni parę przyjmiecie, zanim moi posłowie wrócą, ot i będzie najlepiej, a ja szczęśliw będę, że choć tak drobną przysługą przyczynię się do wyswobodzenia swoich z niewoli pogańskiej.

Jakoż zapłacił za piwo co wypił sam i za to którym posilili się zakonnicy i zawiódł ich do swego domu.

Dom to był niepozorny zewnątrz, ale wewnątrz nagromadzone w nim były nielada dostatki, bo Ksornet handlował wszelkim kosztownym towarem, a więc złotogłowiem bronią, klejnotami. Niewiast w domu nie było, a sami pachotkowie spełniali służbę.

Gospodarz wprowadził księży do najlepszej w domu całym świetlicy, a poprosiwszy, aby się rozgościli, przywołać kazał tłumacza, którego miał właśnie wysłać do Kamieńca. Ojcowie spojrzawszy na niego, trochę się zaniepokoiłi, bo coś źle patrzyło z oczu pachotka, ale Ksornet zauważywszy to rzekł:

— Hultaj to prawdziwy, ale inny w taką niebezpieczną drogę się niepuści. Nieraz już go wysyłałem, a zawsze sprawia się zrzęcznie.

Posłaniec uśmiechnął się chytrze, a Ksornet mówił dalej:

— Gdy będziesz u baszy, powiesz mu, że wybierają się w drogę do niego ojcowie Trynitarze, w celu wykupna niewolnika. Zapytasz kiedy zgłosić się mają, czy też może przez pisma tę sprawę załatwić należy. Weź pachotka i dwa konie luzaki, a spiesz, abys do tygodnia z odpowiedzią mi wrócił.

— Rozumiem — odparł posłaniec i wyszedł z izby, a Ksornet wyszedł za nim, gdyż jak mówił, musiał przygotować jeszcze pismo do baszy i zapasy potrzebne ludziom na drogę.

Gdy drzwi zamknęły się za nim, ojciec Michał rzekł do towarzysza:

— Wiesz bracie — że nie bardzo mi się podoba ów poseł.

— Lis to szczywany, trzeba się mieć na ostrożności — odparł ojciec Gerard.

— I ten Ksornet coś zanadto przechwala się konfidencją z baszą.

— Trzeba oczy otworzyć i uszu nastawić, a baczyć na wszystko.

Nazajutrz rano obaj ojcowie pospieżyli na mszę świętą do kościoła, a po mszy zgłosili się do miejscowego proboszcza. Gdy opowiedzieli mu, że stanęli gościną u Ksorneta, i że on obiecał im pośredniczyć z baszą, proboszcz pokręcił głową i rzekł:

— Choć nie godzi się źle mówić o ludziach, ale jeszcze bardziej niegodzi się dać okpiwać sługi Boże i narażać na przepadłe grosz przeznaczony na wyswobodzenie chrześcian z niewoli. Musicie wiedzieć, że ten Ksornet, to chytry człowiek i nie najlepiej o nim mówią. Ale nie dajcie po sobie poznać, że się czegokolwiek domyślacie, a ja tu między miejscowymi dowiem się, co to za jeden ten jego posłaniec.

[Ciąg dalszy nastąpi].

ZAGADKI.

ZAGADKA W PROSTOKĄCIE
nadesłana przez Witołda M.

1		*		
2		*		
3		*		
4		*		
5		*		
6		*		
7		*		
8		*		
9		*		
10		*		
11		*		
12		*		
13		*		
14		*		

1 Część rośliny. 2. Zwierzę należące do gatunku ryb. 3. Przyrząd do linowania. 4. Powiewa na okrętach i statkach. 5. Najwyższy skarb. 6. Zabawka kręcąca się. 7. W tem się mieszka. 8. Imię żeńskie. 9. Wezwanie ratunku. 10. Rzeźba kamienna. 11. Rzeka wpadająca do Wisły. 12. Inaczej zabawka. 13. Gatunek tytoniu. 14. Ziemia 14. Ziemia służąca do wyrabiania rozmaitych rzeczy.

Litery środkowe wszystkich wyrazów czytane z góry do dołu, dadzą imię i nazwisko poety polskiego.

ZAGADKA

nadesłana przez Bertę i Izia K.

Co w starszych z „po“ cenimy,
To w rycerzu z „od“ wielbimy.
Z „prze“ pragniemy mieć nad złymi,
Z „zni“ unikniemy z cnotliwymi.

Rozwiązanie rebusów zawartych w nrze 28.:

Gniezno, Lwów, Warszawa, Poznań, Wilno, Kijów, Kraków.

Rozwiązanie rebusów zawartych w nrze 28. nadesłali:

Staś Łubieński, Ołenka Morawska, Ołenka Reminówna, Zosia Wyżykowska, Działwa Gawlików, Stefcia Marossanyi, Wandula Trauczyńska, Jaś Peltz, Zosia Maślakiewiczówna, Manusia Konopacka, Mania Jaworska, Ziunia Wolfarthówna, Stanisław Ciechulski, J. Retinger, Bronisław i Fredzio Kocołowie, Jadwiga Szatkowska, Stefcia Uderska, Marta Filousówna, Zosia Łabówna, Halina Wilkowska, Julia, Oleś i Adaś Robakowscy, Mała i Ula Bogdańskie, Jańcia Hryniasiewiczówna, Eugenia i Kubuś Mondscheinowie, Ola Wróblewska, Wanda Dutkowska, Ilonia Drohojowska, Wanda Skrzyńska, Jadwiga Czarniakowska, Regina Böhmerwaldówna, Zdzisł Zygulski, Różia i Anusia z nad Sanu, Jadwiga i Hela Openauerówny, Berta i Izio Kaufmanowie, Zosia i Tolo Wierzchowscy, Jaś Gębica, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Tolo Chramiec, Wacio i Wisia Mejbau-mowie, Julek Kleiner, Kazia Delmanówna, Gwido Barber Wanda Sheybalówna, Jadwiga Szatkowska, Stasia Manowardówna, Ludka Blumenthalówna, Wiliuś Schindler, Adzio Demianowski, Stefcia W., Leontyna Link, Maryla Kamieńska, Marya i Stefania Bilińskie, Mania Bogdanikówna, Kubuś Ehrlich, Stefania Wittig, Jan i Aleksander Łuccy, ktoś ze Lwowa bez podpisu, Bolesław S., Manusia Goldberg, Włodzio Herman, Zosia Sądecka, Włodzio z Poznania, Ella i Leon D.

Nagrodę za rozwiązanie rebusowe otrzymali:

Kazia i Wandula Wodzińskie, Stanisław Ciechulski, Tolo Chramiec, Leontyna Linkówna.

Korespondencje Redakcyi.

Stasi w Zaleszczykach. Ej, czy to tak trudno było zgadnąć, gdzie Stasia na fotografii? Przecież nie Krakowiak, tylko Krakowianka. Co? — Więc to tak ciężko pracowałaś podczas wakacyj? — Tak gorliwie zbierasz pieniążki na szkołę w Białej, że gotowaś wybudować całą jedną ścianę.

Ludce w Kołomyi. Jakąż to ładną Kołomyję przysłałaś „Małemu Świątkowi“.

Stefci M. w Jeleśni. Ach, to tak łatwo zawiązać korespondencję z „Małym Świątkiem“. A gdy będziesz często przysyłała rozwiązania, to i nagrodę uzyskasz.

Grzecznej Izi w Ropie. „Świątek“ dowiedziawszy się, że Izia jest taka grzeczna, postanowił zaglądnąć do niej co dni 10 i przynosić jej ładne powiastki i wierszyki. A napisz nam, czy rada jesteś nowemu przyjacielowi?

Halce K. w Dobromilu. Niezawodnie, że trędowate dzieci w Birmie są godne litości — ale o nich wie świat cały i cały świat pospieży im z pomocą — a u nas w kraju jest taka bieda i tyle nędzy, że pierwszym naszym obowiązkiem jest spieszyc z pomocą naszym rodakom, zwłaszcza, że tym naszym nikt obcy nie pomoże, je-

żeli my sami im nie pomożemy. Jeżeli chcesz dopomóc dzieciom birmańskim, to poszlij zebrane pieniądze do tych pism, które te ofiary zbierają, bo „Mały Światek“ nie może równocześnie zbierać dwóch składek. My ogłaszamy składki na cele narodowe tylko i na cele polskiego społeczeństwa dlatego, aby w was wpoiło to przekonanie, że każdy Polak i każda Polka, powinni już za młodu przyzwyczajając się do odmawiania sobie przyjemności na rzecz swojego społeczeństwa i aby kiedyś, gdy tego potrzeba będzie, umieli ponieść większe ofiary; dlatego mniej zależy nam na tem, abyście złożyli wiele, ale pragniemy, aby składali wszyscy po trochu, wytrwale, ciągle i aby rozumieli, że każdy cent ujęty przyjemnościom, a złożony na cele narodowe, to wasza pierwsza dla wyswobodzenia i podniesienia narodu ofiara. Chodzi nam o to, aby z was wyrosli ludzie co kiedyś nie ulegną się ofiar, ni poświęceń dla sprawy narodowej.

Dziatwie w Gumniskach. Może list nie doszedł do redakcyi.

Stasiowi E. w Waraźdynie. Jakże „Mały Światek“ cieszy się, że może polskiem słowem przemawiać do dzieci, co rosną daleko od Ojczyzny. Pisz często, często przysyłaj rozwiązania, a nie minie cię nagroda.

Kazi i Wanduli w Jarosławiu. Dziś wylosowałyście nagrodę.

Jasiowi P. w Bochni. Nie dlatego nie podwyższyliśmy na adresie twego tytułu o jedną klasę, żebyśmy cię posądzali o dwójkę, ale dlatego, że adresów nie lepi redaktorka, lecz ekspedytorki, które nie znają was. Gdyby redaktorka sama chciała przyklepać adresy, to już nie miałyby czasu pisać „Świątków“, ale musiałyby wciąż tylko kleić i kleić.

Wanduli Tr. w Nowym Sączu. Dostaniesz, dostaniesz.

Zosi M. w Niemirowie. Kto uczy po polsku Zosię na wyspie Jersey, nie wiemy, trzeba zapytać o to jej samej.

Jadwisi i Hali w Monasterzyskach. Czy gospodarujecie tak pilnie?

Maniusi K. w Uhnowie. Wszyscy czytelnicy „Małego Świątków“ mają teraz dużo do roboty.

Wandzi w Nowym Targu. O, tak, nasze góry są przesłoneczne, a że nasze, więc tem dla nas piękniejsze. „Mały Światek“ zna je dobrze i zachwyca się też nimi.

Halince w Kossowie. „Mały Światek“ nie bierze wam wcale tego za złe, że w lecie wolicie bujać po lesie, aniżeli pisać listy. I on sam wolałby to z pewnością.

Ziuni Wol. „Mały Światek“ wieży ci, że żałujesz za wakacyami. Na Białą będziemy zbierać do końca roku, a potem składkę zamknijemy.

Adziowi D. we Lwowie. Chociaż „Światek“ włożył do urny rączkę podług twojej recepty, to jednak nie wyciągnął z niej kartki z twojem nazwiskiem; ale teraz my tobie damy radę: przysyłaj często rozwiązania, to nagroda nie minie cię z pewnością.

Stefci W. Czy już nie mieszkasz we Lwowie?

Mani B. w Białej. Czy Zosia jest już duża panienka? nie wiemy. Numer żądany wysyłamy.

Kubusiowi E. w Skalaćie. Nasi czytelnicy złożyli już na Białą około 1000 złr., z końcem tego roku przestaniemy zbierać. Numer 25. wysyłamy.

Leontynie L. w Sokalu. Rodzice radzili ci dobrze, bo cierpliwość i wytrwałość zwycięża wszystkie przeszkody.

Berci i Iziowi K. Rebusy odgadnięte dobrze. „Światek“ z r. 1894 kosztuje 50 ct., „Monologi“, ale tylko jedna książeczka, gdyż w niej mieści się i „Wąsaty Władek“ i „Jenerał Kubuś“, 25 ct., a przesyłka pocztowa 15 ct., to razem 90 ct., czy mamy je wysłać? Panienka, o którą zapytujesz, nie jest naszą czytelniczką.

Izabelce w Zbarażu. Numer wysyłamy. Skarżysz się, że nie otrzymujesz nagrody, z rzadko przysyłasz rozwiązania, ot i w tym liście go nie było.

Władziuni G. we Lwowie. Przysyłaj często rozwiązania, a nagroda cię nie minie.

Bolesławowi S. we Lwowie. Żadasz przysłania dodatku od str. 33 — 40, a nie podpisujesz nazwiska, jeżeli zaadresujemy: Bolesław S., to dodatek nie dostanie się do ciebie!

?? we Lwowie. Oj, roztrzępanico, roztrzępanico! Żadasz, aby cię wpisać na listę tych, którzy składają centy na szkołę w Białej, a nie podpisujesz nazwiska. Na pytanie, gdzie leży wyspa Jersey, odpowiadamy, że w kanale La Manche, między Francją a Anglią, a ty odpowiedź, jak się nazywasz?

Cennik magazynu pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

Patentowane składane krzeselka dla dzieci
bardzo praktyczne (waga 7 klg.).

Krzeselko to może być używane do sadzania dziecka przy stole jadalnym. Po rozłożeniu zaś i odmiennem ustawieniu daje to samo krzesło bardzo wygodny i bezpieczny wózek do wożenia dziecka a zarazem stolik do zabawy. Cena 8:50.

Kalosze petersburskie męskie płytke po złr. 2:50, wysokie 5 złr., damskie płytke 2:25, wysokie 4 złr., męskie z wierzchem trykotowym 5:50 i 6 złr., damskie 4:50 i 5:50, dziecinne po złr. 1:60, 1:80 i 2:20.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TREŚĆ: † Wspomnienie pośmiertne. — Kornel Ujejski. — Za służbą, wiersz Kornela Ujejskiego. — Do brata Adolfa, po stracie dzieci, wiersz Kornela Ujejskiego. — Chorał, Kornela Ujejskiego, muzyka J. Nikorowicza. — Jaś i Kasia, powieść osnuta na tle historycznym przez Szezęnego Rogalę. — Zagadki. — Korespondencye redakcyi — W dodatku: „Światek“ i „Dodatek powieściowy“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.**

Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera, ul. Sobieskiego l. 16.